



Warszawa, 2 maja 2024 r.

Szanowny Pan
Miroslaw Lewandowski

„Polska nie może stać się krajem, w którym walczące ze sobą dwa plemiona będą kierowały się zasadą, że >wszystkie chwytły są dozwolone<, byleby zohydzić drugą stronę. Ludzie i środowiska, którzy - słusznie - krytykowali tzw. „PiS-owskie media”, a szczególnie Telewizję Jacka Kurskiego za stosowanie manipulacji, podawanie nieprawdy i podsycanie do nienawiści, nie mogą teraz robić tego samego”. To jest konkluzja Pana skargi do REM.

Domaga się Pan w niej potępienia redaktorów Renaty Kim, Tomasza Sekielskiego, Bartosza Węglarczyka i Kamila Dziubki za naruszenie: „art. 14, 30 i 54 Konstytucji, art. 19 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, art. 1, 6 ust. 1, 10 i 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego, art. 23 i 24 Kodeksu cywilnego, art. 6 Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego...”. REM nie czuje się upoważniona do takiego działania. To, co robimy, to ocena zgodności publikacji dziennikarskich z Kartą Etyczną Mediów.

Zarzuty Pana dotyczą przede wszystkim publikacji Renaty Kim w Newsweeku i na Onecie pt. *Ujawniamy powiązania rektora Collegium Humanum „Jego macki sięgały wszędzie”* (24 marca 2024 roku) oraz odpowiedzialności redaktorów naczelnych tych mediów za dopuszczenie artykułu do rozpowszechniania. Natomiast Kamil Dziubka, zdaniem Pana, dopuścił się niedopuszczalnej insynuacji we wpisie na portalu X dotyczącym innej sprawy.

Zarzuca Pan Renacie Kim, że w swoim artykule użyła „sformułowań naruszających dobra osobiste różnych osób oraz naruszających ich sferę prywatności”. Píše Pan, że Paweł C. negatywny bohater jej artykułu, obecnie aresztowany rektor Collegium Humanum, „ma prawo do ochrony życia prywatnego”, tymczasem autorka wielokrotnie je naruszyła, ujawniając okoliczności wskazujące na to, że jest homoseksualistą.

Przytacza Pan fragment tekstu redaktor Kim: *Z ojcem Paweł miał trudne relacje. Być może dlatego już w liceum często bywał u proboszcza Ryszarda Gołdy, założyciela parafii Miłosierdzia Bożego w Puławach, wpływowego kapłana lubelskiej diecezji* i tak go komentuje: „Po co Renata Kim napisała o tym? Jeśli uważa, że to jest istotne, to powinna to uzasadnić. Jeśli zaś to nie jest istotne, to po co o tym napisała? I dlaczego nie użyła słów, które wykluczałyby homoseksualny charakter relacji Pawła C. z księdzem Gołdą?”

Autorka tekstu pisze o młodym człowieku w liceum, który miał trudności w domu i znalazł zrozumienie u księdza. Sugestia, że było to coś więcej, nie jest jednak oczywista, choć dalsze losy Pawła C. dają podstawy do takiego domniemania.

Pisze Pan dalej cytując fragment artykułu redaktor Kim: „Paweł C. >często rozmawiał z jednym ze szkolnych katechetów<, >unikal ćwiczeń na lekcjach WF<, >ubierał się inaczej niż koledzy: kiedy oni nosili dzwony, on w eleganckich spodniach i sweterkach poło wyglądał raczej jak student<, >nie miał dziewczyny, na studniówkę przyszedł z koleżanką z rodzinnych stron<, >po maturze poszedł do seminarium duchownego w Lublinie, ale na drugim roku wyleciał z niego z hukiem [...]. Starał się później dostać do innego seminarium, ale miał wilczy bilet<”. Ocenia Pan, że fragmenty te „oparte na stereotypach” naruszają prywatność Pawła C. i pyta: „Jaki ważny interes społeczny uzasadnia ujawnianie faktów podanych wyżej (zakładając, że polegają one na prawdzie)?”.

Rada Etyki Mediów zapoznała się z tekstem Renaty Kim. Dziennikarka pisze, że wyrzucenie z seminarium w Lublinie Paweł C. „wymazał z biografii”. To uzasadnia podanie tego zdarzenia, jeśli źródła są wiarygodne, czego nie możemy sprawdzić. Pozostałe informacje to opisy zachowania młodego Pawła C. podane przez informatorów dziennikarki, która podkreśla że „nawet teraz, kiedy siedzi w areszcie, nikt nie chce mówić o nim pod nazwiskiem”. Pana zarzut, że są one oparte na stereotypach dotyczących osób z tego środowiska” jest wątpliwy, bo jakie ma Pan podstawy do założenia, że dziennikarka zmyśliła te informacje? Podanie ich prowadzi natomiast do wniosku, że nieheteronormatywność zachowań Pawła C. była widoczna już w młodości, czyli że taką ma naturę.

Dalsze zarzuty dotyczą sformułowań autorki odnoszących się do kolejnych księży: Czajkowskiego i Wysoczańskiego, w Pana ocenie sugerujących, że byli oni homoseksualistami. O ks. Czajkowskim redakcja, której był kościelnym asystentem, opublikowała wyczerpujący raport, potwierdzający obyczajowy motyw jego werbunku przez SB. Oskarżenie, że zdanie o „wspólnych doświadczeniu” Pawła C. i drugiego hierarchy, który „też był w seminarium rzymskokatolickim, tyle że w Paradyżu. Odszedł po pierwszym roku studiów” sugeruje orientację seksualną, jest nie do obrony. To oczywista przesada.

Pozostaje wypowiedź „dawnej znajomej” o Pawle C: *On ma takie plecy w lawendowej mafii, że był nie do ruszenia*. To nie są fakty, to jest opinia, ale fakty przemawiają za nią. Praca doktorska Pawła C. nie została zakwestionowana mimo znalezienia w niej 140 przepisanych stron; jego habilitacja z Uniwersytetu w Rużomberku i profesura w Preszowie - podobnie. Collegium Humanum przetrwało - i to jak! - przez 13 lat. Bez żadnych „pleców”? Autorka ma prawo w to nie wierzyć, dlatego opisuje kto wspierał Collegium Humanum i kto bywał w tej warszawskiej uczelni. „- To była pajęczyna powiązań między biznesem, polityką i Kościołem. Pajęczyna, w której ogromnie ważnym czynnikiem była nieheteronormatywna seksualność w kręgach kościelnych i części centroprawicy – mówi znawca Kościoła”. Ale tego zdania z artykułu Renaty Kim Pan nie kwestionuje.

Ostatni Pana zarzut dotyczy wpisu redaktora Kamila Dziubki o zatrzymaniu ks. Michała Olszewskiego: *Z nieoficjalnych informacji Onetu wynika, że jeden z zatrzymanych to duchowny, który został zlokalizowany przez służby nie w klasztorze, ale w jednym z hoteli, gdzie przebywał prywatnie w towarzystwie jeszcze jednej osoby*. Księża Sercanie (do tego zakonu należy ks. Olszewski) oświadczyli, że *Zatrzymanie miało miejsce w domu rodzinnym jednego z pracowników Profeto*.

Pyta Pan: „Jaki uzasadniony interes społeczny przemawiał za tym, aby Kamil Dziubka podał do publicznej wiadomości informację, że ksiądz ten został zatrzymany w hotelu z inną osobą? Podobne pytania zdaje Pan wobec artykułu Renaty Kim: „Po co Renata Kim napisała o tym?”

I to jest pytanie najważniejsze, pytanie o jakość dziennikarstwa, o prawo do prywatności, ale i o prawo opinii publicznej do informacji, które dziennikarze realizują. Ma Pan rację podkreślając, że człowiek ma prawo do ochrony życia prywatnego, a tym bardziej swoich zachowań w sferze intymnej. To prawo nie jest jednak bezwzględne. Obaj bohaterowie kwestionowanych przez Pana publikacji to osoby zatrzymane z powodu podejrzenia o popełnienie poważnych przestępstw. Instytucje, które zbudowali budzą zainteresowanie, bo są dowody na to, że przez lata powstawały i działały z naruszeniem prawa, co bulwersuje ludzi.

W takim momencie Paweł C. i Michał O. przestają być osobami prywatnymi, których życie prywatne powinno być chronione. Stają się osobami publicznymi także z racji swoich funkcji społecznych – rektora i zakonnika, który podjął się wielkiej inwestycji z dotacji ministerialnej. Zatrzymanie osoby duchownej nie w klasztorze, ale w hotelu czy w prywatnym domu pracownika jego fundacji, jest godne publicznej uwagi, bo jest niezwykle, ale informacja o tym nie wskazuje na intymne powody tej sytuacji („osoba”, a nie kobieta czy mężczyzna). Natomiast na temat nieheteronormatywności Pawła C. mówi dziennikarce tyle źródeł, że nie powinna pominąć tego tematu. Prawo do informacji przeważa tu nad ochroną życia prywatnego, mimo, że jak Pan podkreśla, Renata Kim jest znana jako działaczka na rzecz praw kobiet i osób LGBTQ+, co skłania ją do czujności w tych sprawach.

Podsumowując, REM powraca do Pana słów: „Polska nie może stać się krajem, w którym walczące ze sobą dwa plemiona będą kierowały się zasadą, że >wszystkie chwytły są dozwolone<”. Dobrze świadczą one o Pana intencjach, dlatego REM nie interpretuje Pana skargi jako generalnej obrony dobrego imienia księży katolickich, bo nie wszyscy duchowni żyją zgodnie z tym co głoszą i nakazują innym, ale też przypadków odstępstw nie można generalizować (stereotypy).

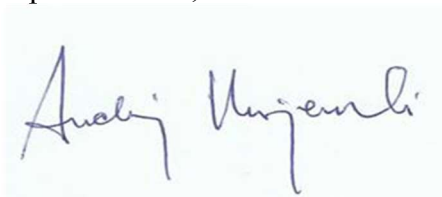
Odpowiadając na Pana zarzuty wobec dziennikarzy Newsweeka i Onetu REM przyznaje, że w jednym przypadku – wymienienia z nazwiska księdza z Puław, u którego miał często bywać Paweł C. - nie wydaje się to konieczne. A zatem mogła tu zostać naruszona zasada szacunku i tolerancji Karty Etycznej Mediów, chroniąca prywatność i dobre imię. Zarzuty pozostałe nie wydają się zasadne.

Pozostaje kwestia odpowiedzialności redaktorów naczelnych tygodnika i portalu. Ponoszą ją z mocy prawa prasowego. Rzeczywistość mediów XXI wieku, ery internetu, jest jednak taka, że redakcja nie ma możliwości sprawdzenia wszystkich faktów, opinii i okoliczności, które przedstawia jej autor. Jest on pracownikiem redakcji, musi mieć kredyt zaufania. Może to prowadzić do pomyłek i oszustw, nawet w przypadku afery Watergate, o czym Pan przypomina w załączonym do skargi swoim artykule. A jednak dobro wyższego rzędu, jakim jest prawo do informacji opinii publicznej, nakazuje dziennikarzom i redaktorom podejmować to ryzyko. Rzecz w tym, by błędy prostować, naprawiać i wyciągać z nich wnioski.

W tym duchu polecamy odpowiedź REM na Pańską skargę dziennikarzom i redaktorom, nie tylko Onetu i Newsweeka zresztą.

I jeszcze jedno na koniec: REM stanowczo nie zgadza z Pana opinią że to, co jest przedmiotem Pana skargi jest tym samym, co „stosowanie manipulacji, podawanie nieprawdy i podsycanie do nienawiści”, które miało miejsce w PiS-owskich mediach, a szczególnie w TVP Jacka Kurskiego”. Tu są błędy prawdy, tam było szczucie kłamstwem. To zupełnie inny świat.

Z poważaniem,

A handwritten signature in blue ink, reading "Andrzej Krajewski". The signature is written in a cursive style with a light blue background behind it.

W imieniu Rady Etyki Mediów,

Andrzej Krajewski
Członek REM